

Stockbridge, Mass.

P.O. Box 562

20 maja 49.

Kochany Leszku,

Bardzo smutny jest Twój list i doprawdy nie wiem, co Ci poradzić. Gdybym miał pieniądze i dom na wsi, zaprosiłbym Cię na wakacje, byś wypoczął i pisał. Nasz pobyt tutaj ma się ku końcowi - wyjaśni się to w ciągu paru dni - poza tym Halina pracuje cztery dni w tygodniu i nie może stale gotować. Nawet więc gdybyś się chciał kontentować naszym standardem codziennego życia, pomysł ten musiałby się zredukować do zaproszenia na parę dni (co niniejszym oboje z radością wyrażamy) i nie dałby tego, czego Ci potrzeba, tzn. własnego kąta na jakiś dłuższy czas. To, że masz w stosunku do Stasia St[rzetelskiego] swoją rację i potrafisz ją obronić wobec innych, nie wyklucza możliwości, że on ma swoją rację i nie wiem, czy też jej nie broni. Moim zdaniem jest to sytuacja nieprzyjemna, która nie wychodzi na użytek ani Tobie, ani jemu. Jeśli to jest możliwe, powinno stać się coś, co wyrówna Wasze stosunki i umożliwi Ci powrót do Sea Cliff. Jest faktem, że żaden z „dworów”, które ozdabiasz swoim nazwiskiem, inteligencją i przyjaźnią, nie może wpaść na pomysł, by Ci dać sto lub dwieście dolarów miesięcznie i urządzić Ci życie - musisz o to sam dbać. Inne wyjście nie ma, to trudno. Nie wierzę, byś „w pokoju na Weście” potrafił przetrwać lato, w Sea Cliff mimo wszystko miałeś dobre okresy i przynajmniej w teorii możliwość do pracy. Zastanów się nad tym, zbilansuj te pozycje - dla mnie nie byłoby chwili wahania. Kwestia jest tylko, czy można przywrócić wasze dobre stosunki - Twoje i seacliffowskie, jak to czujesz? - jeśli tak, to nie ma po co tracić czasu i męczyć się. Kto to wyrównałby, nie wiem, jeśli nie masz nikogo pod ręką, mogę to zrobić ja za pobyt w N.Y., co nastąpi niedługo. Przestań się trapić i dręczyć, nie wydawaj wszystkich pieniędzy z objazdu, bo musisz z czymś zjawić się w Sea Cliff. Heniu ze swoją ascetyczną sprawiedliwością nie wydaje mi się najlepszym doradcą, sam wiesz, że w innych okazjach bywa mniej ascetyczny i mniej sprawiedliwy. Myśl nie o sobie, myśl o pisaniu - to daje inny horyzont - jedyny, w którym powinieneś się poruszać. - Tyle słów ewangelii. Wszystko inne wydaje mi się gołosłowne. Chciałbym się z Tobą zobaczyć, ale wolałbym Cię widzieć jakoś urzędzonego i nie w takim smutku. Opowiem Ci przygody z książką, które są ciekawe i nieoczekiwane. Przejrzeliśmy już cały przekład, w przyszłym tygodniu ma iść do druku. Tymczasem ściskam i całuję jak w nocy na ulicy Freta. Pisz Twardowskiego n i e dla dzieci. Trzymaj się - i koniecznie wyjdź z tej gmatwaniny, w którą się zaplątałeś. Życzę Ci zdrowia, spokoju i weny. Halina zasyła ucałowania.

Pisz! Kazimierz